

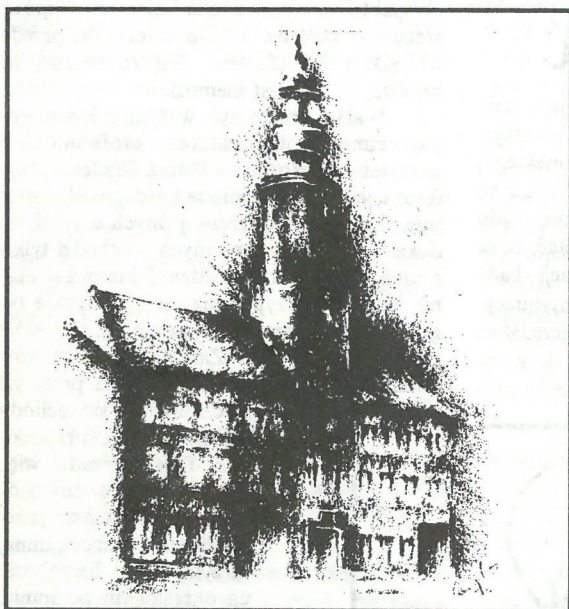
PRZEGLĄD LUBAŃSKI

MIESIĘCZNIK LOKALNY

NR 1

STYCZEŃ 1992

CENA 1 000 ZŁ



W numerze m. in.:

- Czy Mickiewicz też ma czekać?
- Burmistrzowskie spojrzenie
- Po debacie nad groszem publicznym
- Oświata, kultura
- Troski wójta z Siekierzyna
- Sport
- Kronika policyjna
- Na luzie

Mieszkańcy wielu już gmin województwa jeleniogórskiego mają, stworzoną przez prasę lokalną, możliwość zapoznawania się z różnorodnymi problemami dotyczącymi warunków życia społeczności lokalnych, z zakresem działań organów samorządu terytorialnego, z poglądami osób z kręgów gospodarczych, oświatowych, kulturalnych itd. Nie możemy dłużej pozostawać pod tym względem w tyle. Dostrzegając to oddajemy do rąk mieszkańców Lubania i okolicznych miejscowości pierwszy numer „Przeglądu Lubańskiego”.

Wydawca i zespół redakcyjny

PO CO NAM CZASOPISMO LOKALNE?

Trwa znaczny ruch na rynku prasowym w kraju. Wielkie tytuły bądź to upadają, bądź to powstają, albo też zmieniają dysponentów. Towarzyszy temu — mówiąc delikatnie — sporo różnych kontrowersji. Wiadomo, gdzie chodzi o wielkie pieniądze, to i wielka wrzawa — zwłaszcza w polskim piekiełku. Również w tzw. „terenie” panuje pod tym względem znaczne ożywienie. Na mapie kraju coraz więcej gazet wydawanych przez samorządy, komitety obywatelskie, różne spółki, jak też osoby prywatne. Mamy więc już prawie że klasyczny wolny rynek prasowy i poczucie, że przynajmniej w tej dziedzinie powiodło się nam „przyśpieszenie”.

Również w naszym rejonie trudno już o miejscowość bez własnej gazety. Są nawet takie, które mają — a jakże! — po dwie. Nie szukając daleko można wskazać na Bogatynię, Zgorzelec, Lwówek, Gryfów itp. Co więcej, również gminy *stricte* wiejskie pragną mieć własny tytuł. Pozytywnym przykładem niech będzie tu choćby Jeżów Sudecki. Byłoby pięknie, tylko co z „białą plamą” jaką jest Lubań. Czyżby społeczność tego miasta nie miała aspiracji, by posiadać własny organ prasowy?

Odpowiedź na to pytanie nie jest wbrew pozorom prosta. Jak wykazał czas miniony, sporo jest zainteresowanych tego rodzaju inicjatywą, ale i są — co trzeba wyraźnie podkreślić — próby jej negacji. Pojawiają się głosy, że gazety lokalnej nam nie potrzeba. Mamy własną telewizję i to powinno w zupełności wystarczyć. Choć są to opinie nieliczne, to jednak muszą zastanawiać ...

Dziwić musi zwłaszcza fakt nieuwzględniania przeszłości i dorobku miasta na omawianym polu. W końcu to Lubań, jako jedno z nielicznych miast Dolnego Śląska, wydał gazetę już w latach 40-tych. Ponowiono tę inicjatywę na krótko również w latach 50-tych. Z wielkim pietyzmem patrzy się dzisiaj na pożółkłe szpalty tych gazet, będących kopalnią wiedzy o mieście i jego mieszkańcach w tamtych czasach. Jest więc tradycja, a to zobowiązuje!

Dziwić musi próba deprecjacji korzyści, jakie może przynieść własna gazeta. Nie wdając się w polemikę z oponentami, warto chyba przynajmniej zasygnalizować pozytywne aspekty tego zamierzenia. A są one — jak sądzę — godne szerszego

(dokończenie na str. 2)

PO CO NAM CZASOPISMO LOKALNE?

(dokończenie ze str. 1)

omówienia, gdyby nie te ramy artykułu ... Ale do rzeczy.

Po pierwsze, podstawowa, niejako klasyczna funkcja prawie każdej gazety — informacja, nie wymaga chyba żadnych komentarzy. Można tu jedynie tylko dodać, że w konfrontacji z „bezkonkurencyjną” telewizją wiadomość prasowa mimo wszystko broni się sama. Jest mniej „ulotna” i przede wszystkim bardziej wyczerpująca. Przy obecnej dynamice życia i skali dokonujących się przemian ujawnia się zapotrzebowanie nie tylko na informację szybką, ale również i taką, która może się stać „materiałem” do głębszych i bardziej refleksyjnych przemysleń.

Po drugie, patrząc z perspektywy funkcjonowania samorządu prasa lokalna może stać się jednym z ważniejszych kanałów przepływu

informacji między władzą a społeczeństwem. Właściwie redagowane artykuły mogą nie tylko komunikować, ale także zbliżać ludzi, wytyczać cele działań społecznych, integrować środowisko, krytykować i kontrolować.

Po trzecie, gazeta lokalna i jej potrzeby redakcyjne mogą stać się niezwykle atrakcyjnym ośrodkiem skupienia i integracji ludzi twórczych. Potrzeba kreowania takich zespołów, elit jest nakazem chwili. Są one niezbędne dla dokonania właściwych transformacji w sferze życia ekonomicznego, społecznego, politycznego itp.

Po czwarte, z powyższych stwierdzeń jasno wynika, że szpalty gazety lokalnej mogą stać się po prostu niebywałą okazją i szansą dla samorealizacji tych ludzi, którzy chcą coś zrobić dla siebie i społeczności miejskiej. To trzeba wykorzystać!

Po piąte, treści zawarte w artykułach mogą być zaczynem budzącym wzrost uczuć dumy z osiągnięć miasta i jego mieszkańców. Patriotyzm lokalny to dość skuteczne antidotum na dezintegrację i zatowizowanie naszego społeczeństwa.

I wreszcie po szóste, nie sposób nie przecenić dokumentacyjnej roli prasy lokalnej. Tak jak gazetka z lat 40-tych i 50-tych, tak współczesne publikatory mogą stać się bardzo często jedynym źródłem informacji o naszym mieście i ... o nas samych!

To rzecz jasna tylko niektóre tezy składające się na ten przyczynek o znaczeniu prasy lokalnej. Nie wyczerpują one w żadnym przypadku problemu. Mimo to warto je chyba przemyśleć. Bez szerszego zainteresowania społecznego — i o tym także należy pamiętać — każde tego typu przedsięwzięcie stanie się tylko efemerydą. A o to nam chyba nie chodzi.

RYSZARD FIGURSKI

Czy Mickiewicz też ma czekać?

Sytuacja kraju jest trudna, dramatyczna — ale zawsze coś nas jeszcze raduje. Choćby ten wspaniały kuplet napisany przez W. Młynarskiego do finału śpiewogry W. Bogusławskiego „Krakowiacy i górale”, którą to niedawno wystawił Teatr Wielki w Warszawie:

Państwo jest jak Łódź - galara,
lecz stąd nie wynika,
że wystarczy ino wiara w nowego sternika,
więc czyś młodzian, czy też piernik
wiosłuj z animuszem,
powtarzając jak nasz sternik:
Nie chcem ale muszem.

Czy społeczeństwo polskie chce i ma wiosłować i to z animuszem? Czy ten absolutny imperatyw tkwi w świadomości wszystkich? Japończycy swój sukces zawdzięczają między innymi zakłębieniu, „eksportuj albo zginiesz”. Jakiego nam trzeba zakłębienia? Jaka jest struktura nastrojów, woli działania i autentycznych możliwości naszego społeczeństwa? Ostatnie wystąpienie Premiera dowodzi, że rząd dostrzega „polską biedę” — czy jej zaradzi?

Budowa gospodarki rynkowej, a następnie kapitalizmu wymaga między innymi kapitału i klasy średniej. Kapitału nie ma, a bogatych ludzi nie lubimy. Jak długo? Dziś, gdy znakomita większość elit politycznych, naukowych i gospodarczych krytykuje program poprzednich ekip — wyczulenie społeczeństwa na nowy program będzie znacznie ostrzejsze.

Propozycji jest kilka. Można choćby wymienić program prof. Kołodki, Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, rady prof. Sadowskiego, „testament” Rady Ekonomicznej. Ile z tych rad znajdzie się w nowym programie rządu — zobaczymy. Warto jednak pamiętać, że są zdecydowani zwolennicy kontynuacji bądź — nazwijmy to — rozsądnej kontynuacji. Przecież szansa dla polskiego społeczeństwa wciąż istnieje. Nie trzeba jej jednak gubić w rozpamiętywaniu przeszłości. Potrzeba nam

perspektywy, wyznaczenia kolejnych etapów, szacunku kosztów i bólu reform, a przede wszystkim ich efektów. Jest to trudne, to prawda, ale nie jest niemożliwe.

Warto przytoczyć w tym miejscu poglądy zimnego obserwatora — profesora Uniwersytetu z Oxfordu — Petera Sinclaira. Profesor uważa, że osiągnięcie każdego celu kosztuje. Poprawa w zakresie jednych czynników dokonuje się kosztem innych — chodzi tylko o właściwe proporcje między efektami a stratami. Profesor przypomina, że „azjatyckie tygrysy” nie od razu startowały od przemysłów „wysokiej techniki”. Zaczęto od tekstyliów i stali, a później przyszedł czas na przemysł stoczniowy, samochody i wreszcie — półprzewodniki. Profesor radzi więc wykorzystać te doświadczenia i postawić na przemysł pracochłonne, utrzymujące bezrobocie na określonym poziomie. Stabilizacja i sukcesy na tym polu mogą zachęcić obcy kapitał do inwestowania w przemysł „wysokiej techniki”. Ta metoda nie jest oczywiście ekscytująca, ale być może skuteczna.

Zadziwiające jest też zdanie Profesora dotyczące kształcenia na polskich uczelniach. Profesor uważa, że trzeba ograniczyć kształcenie humanistyczne na korzyść technicznego i ekonomicznego. Profesor mówi: *to piękne, gdy młodzi ludzie czytają Szekspira, chodzą do opery, ale dla nich znacznie ważniejsze jest, by być dobrze przygotowanym i przyjętym do pracy. Na Szekspira przyjdzie czas — mówi rodak Szekspira. Ale czy na naszego Mickiewicza też przyjdzie czas?...*



Rys. Konrad Kornacki

Początek roku bywa zwykle dla mieszkańców okresem nie tylko refleksji nad osiągniętymi sukcesami rodzinnymi i zawodowymi, lecz również okresem dociekań przyczyn zaistniałych potknięć i kłopotów. Jest to ponadto okres, w którym kreślone są pewne wizje przyszłości. Zwrociliśmy się zatem do Burmistrza Lubania Janusza Skowrońskiego z kilkoma pytaniami.

— Czy rok ten przyniesie zauważalne dla nas zmiany?

— Trudno przewidzieć dalszy przebieg sytuacji społecznej i ekonomicznej w kraju. Ubiegły rok przeszliśmy z dużym rozmachem. Otrzymaliśmy wiele sygnałów, że mieszkańcy pozytywnie oceniali nasze działania. Dochody budżetu miasta w roku 1991 osiągnęły wielkość 31 mld zł (planowano jedynie 24,5 mld zł), lecz przewidywane w prowidorium budżetowym na rok 1992 minimalne dochody będą aż o 8 mld zł mniejsze. Mimo to chciałbym kontynuować inwestycje rozpoczęte w roku

obustronnie korzystną współpracę, zwłaszcza, iż efekty współpracy gmin województwa jeleniogórskiego z Duńczykami są już wyraźnie widoczne.

— Położenie Lubania blisko granicy polskiej z Niemcami i z Czecho-Słowacją sprzyjać winno rozwojowi funkcji turystycznej. Tymczasem baza noclegowa w mieście jest, ogólnie biorąc, skromna. Czy dostrzega Pan szansę rozwoju miasta w oparciu o turystykę?

— Liczę na to. W ramach Związku Gmin „Kwisa” zamierzamy uruchomić przejścia graniczne w Miłoszowej nie opodal Leśnej

Burmistrzowskie spojrzenie

ubiegłym, a w szczególności dokończyć budowę obwodnicy miejskiej, której uruchomienie odciąży wyraźnie ulice śródmiejskie. Na zadanie to wydatkowano już 6 mld zł (z tego 3 mld zł z budżetu miasta). Znaczna koncentracja środków na tym zadaniu uniemożliwiła jednak podjęcie prac modernizacyjnych na innych drogach miejskich. Naprawiano jedynie nawierzchnię ulicy Spółdzielczej. Poza dalszą poprawą stanu nawierzchni ulic w mieście, konieczny jest również rozwój ciepłownictwa oraz poprawa stanu komunalnych zasobów mieszkaniowych. Działania w tych kierunkach będą miały w roku 1992 pierwszoplanowy charakter.

— Wiele gmin naszego województwa rozpoczęło w minionym roku wielokierunkową współpracę z Duńczykami i nie tylko. Czy Lubań nawiązał i rozwija współpracę z ośrodkami zagranicznymi? Jakie są jej efekty?

— W dniu 21 czerwca 1991 roku reaktywowany został (założony w 1346 roku) Związek Sześciu Miast Łużyckich, w skład którego poza Lubaniem wchodzi Goerlitz — Zgorzelec, Zittau, Bautzen, Lobau i Kamenz. W ramach tego związku liczymy na wielopłaszczyznową współpracę. Objęła ona już muzea z tych miast. Ze względu na duże zapotrzebowanie społeczne być może w najbliższym czasie powstanie linia autobusowa łącząca Lubań z Goerlitz. Planujemy również wiele wspólnych imprez sportowych i kulturalnych, w tym m.in. Turniej Sześciu Miast Łużyckich w Bautzen. Pojawiły się także możliwości współpracy gospodarczej. Być może w lubańskich ZNTK naprawiany będzie niemiecki tabor szynowy. W tej sprawie mój zastępca A. Miśkiewicz wymienił już z nadburmistrzem Goerlitz M. Lechnerem listy intencyjne. Interesująca może być również współpraca przygraniczna w ramach Euroregionu „Nysa”. Zwróciło się ponadto do mnie niemieckie towarzystwo skupiające byłych mieszkańców Lubania (Towarzystwo Archiwum Miasta i Okręgu Lubań w Koenigsluttern). Na przełomie października i listopada przebywałem zaś na szkoleniu w Danii. Wówczas to wymieniliśmy listy intencyjne z burmistrzem i radą miasta Skjern. Spodziewamy się teraz oficjalnej wizyty władz tego miasta. Odwiedzili już Lubań duńscy architekci (projektanci centrów handlowych) nawiązując współpracę z Lubańskim Związkiem Kupców. Liczymy na

o w Czerniawie. Co zaś do bazy noclegowej, to przy drodze ze Zgorzelca powstaje prywatny motel. Dla turystów przygotowaliśmy foldery, stworzyliśmy możliwość zwiedzenia Baszty Brackiej, a w I półroczu tego roku ukaże się wiele interesująca publikacja pt. „Historia miasta Lubań”. Wielu poczynań w tym zakresie spodziewam się po mających się odbyć w Jeleniej Górze i w Świeradowie Zdroju targach turystycznych, na których Związek Gmin „Kwisa” zaprezentuje możliwości wykorzystania walorów tego rejonu województwa dla rozwoju turystyki.

— Za cztery miesiące przygotowana zostanie nowa koncepcja regionalizacji kraju. Już teraz jednak coraz głośniejsze mówi się o powrocie do powiatów. Lubań stanie się zapewne ośrodkiem powiatowym. Czy wprowadzenie w życie drugiego szczebla samorządu terytorialnego jest, Pana zdaniem, w naszych warunkach celowe?

— Oczywiście, jednak pod warunkiem, że koncepcja ta będzie rodziła się oddolnie. Gminy w sposób naturalny muszą odczuwać potrzebę połączenia się. Idea zaś skupienia gmin wokół rzeki Kwisy stanowić może potencjalny załazek przyszłego samorządowego powiatu.

— Pod koniec listopada ub. r. na spotkaniu Konwentu Burmistrzów i Wójtów gmin województwa jeleniogórskiego z władzami jeleniogórskiego Wydziału Akademii Ekonomicznej zgłosił Pan propozycję przygotowania przez studentów pracy magisterskiej nt. „Lokalna prasa i telewizja”. Telewizja lokalna w Lubaniu istnieje. Jaką zatem rolę odgrywać winna, Pana zdaniem, prasa lokalna?

— Cieszę się, że powstają kolejne lokalne środki przekazu informacji. Liczę na to, że „Przeгляд Lubański” będzie wiarygodny, bo co do wiarygodności telewizji lokalnej zarówno ja, jak i Zarząd Miasta miał i ma nadal pewne zastrzeżenia. Myślę, że będzie to gazeta pluralistyczna, niezależna od koniunkturalnych sił politycznych. Mam nadzieję, że mieszkańcy wybiorą prawdę. Wbrew bowiem pozorom społeczeństwo nie powinno być ukierunkowywane tylko przez jeden nośnik informacji, lecz musi mieć możliwości wyboru. Redakcji życząc zatem wielu sukcesów.

— Dziękuję za rozmowę.

Po debacie nad groszem publicznym ...

Jak Polska długa i szeroka odbywa się publiczna dyskusja o pieniądzach. Taki czas ... Trwa debata nad prowidorium budżetowym w Parlamencie, podejmuje się próby określenia i uchwalenia finansów samorządów terytorialnych. Zarówno na poziomie krajowym, jak i na szczeblu lokalnym wydatków sporo a pieniędzy mało. Z czegoś trzeba zrezygnować. Nie przychodzi to łatwo. Nietrudno więc o emocje, kontrowersje, pomówienia ...

14 stycznia br. odbyła się sesja budżetowa Rady Miejskiej w Lubaniu. Najważniejszą należałoby ją skwitować stwierdzeniem, że się odbyła. No bo co tu innego powiedzieć ... W roku ubiegłym budżet miasta zamknął się kwotą 32 mld zł, natomiast w bieżącym planowany jest zaledwie na poziomie 23 mld zł. Jeżeli jeszcze popatrzmy na tę wielkość przez pryzmat wskaźnika inflacji, to o czym mamy mówić? Wyraźny regres. Mamy do czynienia z budżetem li tylko na „przetrwanie”. Rodzi się pytanie, ile w tym mamy realnej oceny sytuacji społeczno-ekonomicznej miasta, a ile zwykłego asekuranctwa jego władz. Czas pokaże.

Przeprowadzenie tu pogłębionej analizy przyjętego prowidorium budżetowego nie ma większego sensu. Wynika to z faktu, że same liczby obrazujące przychody i wydatki będą niezrozumiałe bez przybliżenia szerszego kontekstu. Z kolei opisanie ich na jakimś tle porównawczym zmieni artykuł w nużący i mało czytelny elaborat. Wydaje się, że w tej sytuacji warto zasygnalizować przynajmniej kilka istotnych spraw.

W przyjętym prowidorium budżetowym nie ma grosza na ochronę środowiska. Nie ma także praktycznie pieniędzy na nowe inwestycje. Przykłady takiego potraktowania różnych dziedzin życia można by jeszcze długo ciągnąć. Tymczasem 1/5 budżetu (4,5 mld!) przeznaczono na utrzymanie Urzędu Miejskiego ...

Fakt ten trudno zrozumieć, a jeszcze trudniej się z nim pogodzić! W tej sytuacji, kiedy potrzeby miasta są przeogromne, kiedy tylu jego mieszkańców żyje na krawędzi ubóstwa, władze z gębą pełną frazesów o sprawiedliwości (skąd my to znamy?), etosie chrześcijańskim fundują sobie podwyżki dla burmistrzów (6,5 mln) i urzędników, premie dla Zarządu itp. O innych jej ekstrawagancjach lepiej nie wspominać ...

Niby nowa władza, a działa w stylu czasów minionych, niby młoda i jeszcze niezrutynizowana, a taka bez wyobraźni, niby nasza, a już taka obca ... Cóż, jeszcze raz możemy się przekonać, jak prawdziwe jest stwierdzenie, że każda władza deprawuje ...

Sprawy oświaty

Ciągle uważam się za młodego nauczyciela, chociaż spędziłem z dziećmi i młodzieżą szkół podstawowych jakieś 15 tysięcy godzin. Zaczynałem, gdy wielu ludzi po raz pierwszy usłyszało słowo „strajk”. Wtedy jeszcze nie do pomyslenia było kojarzenie strajku ze szkołą. Po jedenastu latach staje się to coraz normalniejsze. To pierwsza smutna sprawa.

Pamiętam czasy, gdy dzieci zmuszaliśmy

O Boże! Jak mi się nie chce ...

do recytowania wierszy z okazji Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, a udział w pochodzie 1-Majowym z czerwoną szturmówką w dłoni był obowiązkowy. Moja koleżanka otrzymała kiedyś reprimendę za to, że 6 grudnia wspomniała o Ś W I Ę T Y M Mikołaju. Było bardzo wskazane, żeby nauczyciel ukończył W U M L. To nie był Wyższy Uniwersytet Myślenia Logicznego, ale Wiczorowy Uniwersytet Marksistowsko-Leninowski.

Dziś niemal w każdej szkole odbyły się wigilie. W klasach wiszą krzyże. W pokojach nauczycielskich normalnym widokiem jest widok księdza. Każdy plan lekcji zawiera chociaż jedną lekcję religii ... A ja mam wrażenie, że nic się nie zmieniło. To druga smutna sprawa.

Przeżyłem w swojej karierze nauczyciela wiele wspaniałych chwil w czasie wędrowek

z młodzieżą. Chodziliśmy po Karkonoszach. Oglądaliśmy pałace i zamki. Kraków, Zakopane, Wrocław. Rajdy i wycieczki. Czasami kilka dni na Bożkowicach. Jeszcze rok temu pojechałem na dwa dni do Karpacza. Nie mogłem odmówić prośbie moich uczniów. Dzisiaj boję się przed każdą lekcją wychowawczą, że moja klasa zechce coś zorganizować. Gdzieś straciłem motywację do bezpłatnych zajęć dodatkowych. Muszę myśleć, jak zdobyć pieniądze, aby utrzymać rodzinę na dostatecznym poziomie.

I tak już dawno nie kupiłem książki. Nie daj Boże, jak zdarzy się jakaś awaria w domu. Wielu moich kolegów niejedne wakacje przepracowało za granicą. Inni handlują, zakładają wypożyczalnie kaset, prowadzą różne interesy. Odchodzą z zawodu. Większość „odwala” obowiązkowe lekcje. Wraca do domu i wegetuje (mój znajomy magister historii zarabiał w ubiegłym roku szkolnym milion sześćset, a od września ma ... milion sto). To kolejna smutna sprawa.

Przez pierwsze lata pracy poznałem cztery szkoły. Od czteroklasowej wiejskiej szkółki po miejsko-gminny kombinat. Pamiętam różne pokoje nauczycielskie i atmosferę tam panującą. Pomimo dymu papierosowego było jakoś lekko, wesoło i przyjaźnie, chociaż nie wszyscy się kochali. Teraz w pokojach nauczycielskich nie ma dymu, ale jest ciężko, ponuro, smutno

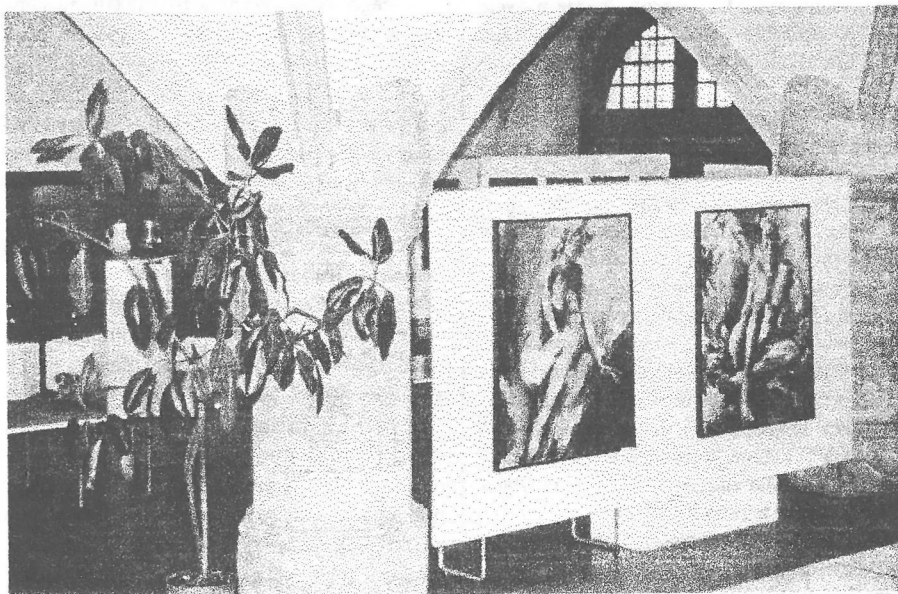
i wrogo. Jeżeli już ktoś się odezwie, to tylko po to, żeby zapytać, czy inni widzieli jak minister groził palcem przed kamerą. Ostatnio coraz częściej słyszę rano w pokoju nauczycielskim słowa „O Boże, jak mi się dziś nie chciało iść do pracy!” I to jest chyba najsmutniejsze. Nie wyobrażam sobie nic gorszego, nic bardziej tragicznego jak nauczyciel, który wchodzi do klasy — bo musi. Kocham swoją pracę. Lubię młodzież. Staram się ją rozumieć. Chcę przekazywać im i wiedzę programową, i moje doświadczenia życiowe. Ogarnia mnie wściekłość i rozpacz, gdy czasami wbrew sobie popadam jednak w ten ogólnonarodowy stan beznadziei, apatii i zniechęcenia.

Można długo dyskutować o sytuacji polskiej szkoły. Można bez końca opracowywać zmiany itd., itd. Dopóki jednak po każdym dzwonku wchodzić będą do klas ludzie sfrustrowani, zniechęceni i niedowartościowani, to nic to nie da.

KONRAD

P. S. Pragnę, aby tematyka szkolna na stałe znalazła swoje miejsce w naszej gazecie, bo przecież co czwarty mieszkaniec chodzi do jakiejś szkoły. Chciałbym, aby dzieliły się tu swoimi uwagami i refleksjami zarówno władze, jak i nauczyciele, rodzice oraz pozostali mieszkańcy, a przede wszystkim Ci, dla których powinny szkoły istnieć — uczniowie. Swoje propozycje można dostarczać bezpośrednio do redakcji (ul. Chopina 6), albo do każdego sklepu firmy „David's”.

Prezentacje twórczości plastycznej nauczycieli



Fragment wystawy.

W lubańskim muzeum odbył się 17 stycznia wernisaż, który zapoczątkował kolejną wystawę; tym razem są to Prezentacje Twórczości Plastycznej Nauczycieli z województwa jeleniogórskiego. Muzeum jest współorganizatorem tego wartościowego przedsięwzięcia, które podjęto już parę lat temu, dokładnie 1985 roku. Wówczas to muzeum zawarło porozumienie z Kuratorem Oświaty i Wychowania w Jeleniej Górze, które zaowocowa-

Fot. Bogdan Stempkowski

ło ekspozycjami o tematyce plastycznej organizowanymi corocznie w Lubaniu. Autorami prac byli zawsze nauczyciele. W tym roku jest to już ósme spotkanie. Na wystawie zdecydowanie dominują prace Marka Haniszewskiego z Bolesławca. Haniszewski zaproponował akt kobiecy i jest to pierwsza tego typu wystawa w lubańskim muzeum. Warto naprawdę ją zobaczyć. Wystawa czynna do 10 lutego br.

Bożena Adamczyk-Pogorzelec

VIDEO LAND

(WDH - 682 filmy)

POLECA:

Hity VIDEO:

1. Nic nie widzę, nic nie słyszę,
2. Grzechy - I, II, III,
3. I kto to mówi?,
4. Brutalna śmierć I, II,
5. Powrót do przyszłości III.

NOWOŚCI:

1. Tańczący z wilkami,
2. Braterstwo Róży,
3. Homer i Eddie,
4. Brudne pieniądze,
5. Czarny anioł.

ZAPRASZAMY

**OGŁASZAJ SIĘ
W „PRZEGLĄDZIE”!**

Cennik reklam i ogłoszeń:

— drobne (do 15 słów)

— 20 tys. zł

— inne (ramkowe)

— 3 tys. zł

— stałe

— znaczna bonifikata

Ustawa o systemie oświaty z 7 września 1991 roku przyniosła wiele zmian w zakresie funkcjonowania placówek edukacyjnych. Zgodnie z art. 108 ust. 1 te same ustawy, nauczyciele, którym przed dniem wejścia w życie ustawy powierzono funkcje dyrektora w szkołach lub placówkach oświatowych, wykonują te funkcje nie dłużej niż do 31 sierpnia 1992 roku. W związku z tym organy prowadzące szkoły zostały zobowiązane do przeprowadzenia konkursów na dyrektorów szkół.

Twórcy prawa oświatowego jednoznacznie określili warunki przeprowadzenia konkursów i wymogi wobec kandydatów na dyrektorów placówek oświatowych. A zatem zgodnie z art. 36 wspomnianej już ustawy:

1. Szkołą lub placówką kieruje dyrektor, którym może być nauczyciel posiadający kwalifikacje pedagogiczne i co najmniej 5-letni staż pracy pedagogicznej w pełnym wymiarze zajęć.
2. Dyrektorem szkoły lub placówki może być również nauczyciel akademicki posiadający co najmniej 5-letni staż pracy.
3. Funkcję dyrektora szkoły lub placówki powierza i z tej funkcji odwołuje organ prowadzący szkołę lub placówkę.
4. Kandydata na dyrektora szkoły lub placówki wylania się w drodze konkursu.
5. W celu przeprowadzenia konkursu organ prowadzący szkołę lub placówkę powołuje komisję konkursową oraz określa regulamin jej pracy.
6. W skład komisji konkursowej wchodzi:
 - a — po dwóch przedstawicieli:
 - a — organu prowadzącego szkołę lub placówkę,
 - b — organu sprawującego nadzór pedagogiczny, o ile nie jest nim organ prowadzący szkołę,
 - c — rady pedagogicznej,
 - d — rodziców,
 - po jednym przedstawicielu zakładowych organizacji związkowych.
7. W szkołach lub placówkach nowo zakładanych skład komisji konkursowej określa organ prowadzący szkołę.
8. W przypadku, gdy do konkursu nikt się nie

CZAS KONKURSÓW

zgłosi, lub dwa kolejne konkursy nie wyłonią kandydata, organ prowadzący szkołę lub placówkę powierza funkcję dyrektora ustalonemu przez siebie kandydatowi, po zasięgnięciu opinii rady szkoły lub placówki i rady pedagogicznej.

9. Warunek zasięgnięcia opinii, o której mowa w ust. 8, nie ma zastosowania do szkół i placówek nowo zakładanych.

10. Funkcję dyrektora szkoły lub placówki powierza się na 5 lat szkolnych.

11. Po upływie okresu, o którym mowa w ust. 10, organ prowadzący szkołę lub placówkę może przedłużyć powierzenie funkcji dyrektora na kolejne 5 lat lub na czas nie określony, za zgodą rady szkoły lub placówki i po pozytywnym zaopiniowaniu przez organ sprawujący nadzór pedagogiczny nad szkołą lub placówką oraz po zasięgnięciu opinii rady pedagogicznej.

W województwie jeleniogórskim Kurator Oświaty przewidział konkursy w szkołach jemu podporządkowanych w terminie od stycznia do maja 1992 roku. Zarządzenie Nr 3 Kuratora Oświaty w Jeleniej Górze z 15 stycznia br. określa zaś szczegółowe warunki przeprowadzenia konkursów w województwie. Zgodnie z par. 3 i 4 tegoż Zarządzenia, organizatorem konkursów jest Kurator Oświaty, a na funkcję dyrektora szkoły podstawowej nadzorowanej przez Delegaturę Kuratorium Oświaty w Lubaniu — ta Delegatura. Konkurs zaś przeprowadza komisja konkursowa powołana przez Kuratora Oświaty lub Dyrektora Delegatury.

Ogłoszenie konkursów w poszczególnych szkołach na kolejne miesiące zamieszcza Jeleniogórski Informator Oświatowy „Kurenda”. W jej grudniowym numerze ogłoszono 12 konkursów na dyrektorów szkół nadzorowanych przez Delegaturę Kuratorium Oświaty w Lubaniu:

1. SP nr 4 w Bolesławcu,

2. SP w Dąbrowie, gm. Bolesławiec,
3. SP w Ocicach, gm. Bolesławiec,
4. SP w Bożejowicach, gm. Bolesławiec,
5. SP nr 2 w Pieńsku,
6. SP w Szyszkowej, gm. Leśna,
7. SP w Płakowicach, gm. Lwówek Śląski,
8. SP nr 1 w Lwówku Śląskim,
9. SP w Porajowie, gm. Bogatynia,
10. SP w Jerzmankach, gm. Zgorzelec,
11. SP w Radogoszczy, gm. Lubań,
12. SP nr 4 w Lubaniu.

W dniach 22 - 25 stycznia br. konkursy te zostały przeprowadzone. Zgłosiło się 10 kandydatów (byli to dotychczasowi dyrektorzy szkół). W SP w Szyszkowej i w SP nr 2 w Pieńsku konkursy nie odbyły się (nikt nie zgłosił oferty). Ze względu na trudności ze skompletowaniem składów komisji konkursowych Dyrektor Delegatury zarządził, iż miejscem odbycia konkursów będzie siedziba lubańskiej Delegatury Kuratorium Oświaty.

Kandydaci na funkcje dyrektorów szkół zaprezentowali bardzo ciekawe koncepcje sprawowania nadzoru w swoich placówkach. Okazali się niezłymi menadżerami i wykazali wysoki poziom znajomości prawa oświatowego oraz problemów dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych szkół. Do komisji konkursowych zaproszono również przedstawicieli samorządów lokalnych (w charakterze obserwatorów), którzy deklarowali liczne formy współpracy z placówkami oświatowymi i precyzowali swoje oczekiwania wobec szkół i dyrektorów.

Możemy wysoko ocenić poziom styczniowych konkursów w rejonie Delegatury Kuratorium Oświaty w Lubaniu, oczekując w konsekwencji szkół twórczych, ekologicznych, wyposażonych w telewizję kablową, komputery, szkół spełniających oczekiwania uczniów i rodziców.

W lutym br. zaplanowano dalsze 24 konkursy na dyrektorów szkół podstawowych w tej części województwa jeleniogórskiego.

WACŁAWA WOŹNIAK

XVI RAJD ZIMOWY



XVI Rajd Zimowy

Oddział PTTK „Pogórze Izerskie” w Lubaniu przy współpracy Urzędu Miasta oraz Osiedlowego Koła PTSM „Piast” organizuje w dniach 22 — 23 lutego 1992 roku XVI Rajd Zimowy.

Zaplanowano osiem tras rajdowych przez Góry i Pogórze Izerskie oraz Wzgórze Łomnickie. Odwiedzimy również Jelenią Górę, Świeradów Zdrój, Gryfów Śląski, Leśną, Lubań, Nowogrodzic, Zgorzelec oraz Goerlitz. Noclegi (jedynie na trasach dwudniowych) w schroniskach SSM: „Łużyce” w Łagowie, „Halny” w Kamieniu i „Bartek” w Jeleniej Górze.

Organizatorzy zapewniają: bezpłatny nocleg na trasach dwudniowych, pamiątkowy znaczek rajdowy, nagrody dla zwycięzców w konkursach, przewodnictwo na trasach i potwierdzenie punktów do odznak turystycznych.

Odpłatność za udział w rajdzie wynosi 25 tys. zł od osoby na trasach dwudniowych oraz 12 tys. zł od osoby na trasach jednodniowych. Liczba miejsc ograniczona, zgłoszenia w terminie do 15 lutego br. przyjmuje Biuro Oddziału PTTK „Pogórze Izerskie” 59-800 Lubań, ul. Bracka 12. Szczegóły w regulaminie rajdu.

Bogdan Stempkowski

TROSKI WÓJTA Z SIEKIERCZYNA

Gmina Siekierzyn położona nie opodal Lubania należy do najmniejszych w województwie jeleniogórskim. Zajmuje niespełna 50 km kw. powierzchni, zamieszkuje tu zaś 4700 osób. Nie oznacza to jednak, iż problemów jest w tejże gminie mniej, a ich rozwiązanie łatwiejsze. Potwierdza to Wójt Gminy Siekierzyn Janusz Niekraś w rozmowie o aktualnych bolączkach gminy i nadziejach, które niesie zwykle początek roku.

— Jak oceniliby Pan sytuację ekonomiczną gminy Siekierzyn w 1991 roku?

— Ogólnie była przeciętna, choć przyznać muszę — spodziewałem się gorszej. Środki finansowe, którymi dysponowaliśmy w minionym roku, zostały wykorzystane optymalnie. Z niepokojem obserwowałem jednak i nadal obserwuję pogłębiające się trudności jednostek gospodarczych podporządkowanych Wojewodzie. Przykładowo Zakłady Dziewiarskie „ANA” w Siekierzynie znajdują się już pod zarządem komisarycznym.

— Upadek przedsiębiorstw państwowych w gminie łączy się bezpośrednio ze zmniejszeniem dochodów budżetowych. Czy nie obawia się Pan zatem roku 1992?

— Ślabość ekonomiczna wielu przedsiębiorstw wznaga oczywiście moje obawy. Dołożymy jednak wszelkich starań, by sytuacja gminy nie uległa pogorszeniu. Rok ten nie może być gorszy od minionego.

— Od 1 stycznia 1992 roku gmina Siekierzyn przejęła szkoły podstawowe jako zadanie własne, choć mogła to uczynić dopiero z początkiem roku 1994. Skąd ten pośpiech?

— Starania o przejęcie szkół podstawowych jako zadanie własne władze gminy rozpoczęły zdecydowanie wcześniej. Decyzja w tej

sprawie zapadła bowiem już pod koniec 1990 roku. Powstał wówczas dylemat jak oddzielić szkolnictwo podstawowe od wychowania przedszkolnego, które na mocy tzw. ustawy kompetencyjnej stało się w 1990 roku zadaniem własnym gminy. Sytuacja taka nie mogła trwać dłużej, gdyż jak np. w Siekierzynie nawet fizyczne rozdzielenie szkoły podstawowej od przedszkola jest niemożliwe. Instytucje te znajdują się bowiem w tym samym budynku, korzystają wspólnie z jego urządzeń i instalacji. Początek roku szkolnego zawsze wymusza konieczność odpowiedniego przygotowania obiektów. W miarę naszych możliwości finansowych wspomagaliliśmy te działania, a ze środków budżetu gminy m.in. wymalowano pomieszczenia w szkole podstawowej w Rudzicy. Przejęcie szkół podstawowych pod zarządek gminy przyniesie z pewnością więcej korzyści dzieciom.

— Gmina Siekierzyn jest gminą, w której rolnictwo odgrywa niepoślednią rolę. Czy kryzys rolnictwa polskiego w dużym stopniu dotknął Pańskiej gminy?

— Z ubolewaniem przyglądam się bardzo trudnej sytuacji ludzi utrzymujących się z rolnictwa. Jest ona po prostu tragiczna. Powstaje już teraz w wielu gospodarstwach chłopskich dylemat, czy w ogóle opłaca się przystępować do wiosennych prac polowych. Wielokrotnie w minionym roku zmuszony byłem pomóc rolnikom poprzez przesunięcie terminu płatności podatku rolnego. W moim odczuciu konieczne jest oddłużenie gospodarstw rolnych oraz zmiana dotychczasowej polityki kredytowej i celnej.

— Wydaje się, iż nie tylko w tym zakresie nastąpić winny istotne zmiany. Co sądzi Pan zatem o dotychczasowej polityce Rządu RP

wobec samorządu terytorialnego?

— Nie wiem, czy w ogóle można mówić o jakiegokolwiek polityce. Rządzimy się sami jak umiemy, a jednak przetrwaliliśmy. To musi mieć swoją wymowę, gdyż gospodarujemy w warunkach niestabilności przepisów prawnych i braku wielu przepisów wykonawczych. Stawia to nas niekiedy w sytuacji bez wyjścia, gdy np. pod koniec roku 1991 odbiera się gminie Siekierzyn 57 mln zł (7% subwencji ogólnej). Niedużo to, lecz w tak małej gminie wywołało to wiele komplikacji.

— Problemów jest rzeczywiście wiele. Rozwiązanie niektórych z nich wymagać zapewne będzie podjęcia w roku 1992 prac inwestycyjnych.

— W bieżącym roku chcielibyśmy: rozpocząć budowę wodociągu grupowego obejmującego Siekierzyn i Zarębę, wybudować wyczekiwaną od kilkunastu lat przez mieszkańców kaplicę cmentarną w Zarębie, na bazie basenu w Siekierzynie zorganizować ośrodek wypoczynku świąteczno-niedzielnego dla mieszkańców gminy, wykonać oświetlenie dróg w Nowej Karczynie i Wyřbie - Kolonii.

— Współpracuje Pan od ponad 1,5 roku z zespołem pracowników Urzędu Gminy i radnymi, którzy wybrali Pana na stanowisko wójta.

— Pracownicy Urzędu są ludźmi posiadającymi już pewne doświadczenia. Są zdyscyplinowani i sumienni, co ułatwia mi znacznie pracę. Szczególnie cenię sobie współpracę z radnymi, którzy rozumieją nasze wspólne gminne problemy. Na tym właśnie tle znaleźliśmy piaszczynę porozumienia.

— Co chciałby Pan życzyć mieszkańcom gminy w bieżącym roku?

— Przede wszystkim dużo zdrowia, spokoju i żeby wszyscy mieli pracę, która dawałaby satysfakcję.

— Dziękuję za rozmowę.

(OMAR)

Z ukosa Jajko czy kura?



Rys. Konrad Kornacki

Odwieczne problemy ludzkości związane z próbami oszacowania prestiżu, znaczenia, pierwszeństwa itp. symbolizowane przez znany dylemat: co ważniejsze — jajko czy kura, przyjmują w naszej rzeczywistości postać nader często karykaturalną. Nie wdając się w pogłębioną ocenę zjawiska mażna chyba skonstatować, że jest ono charakterystyczne w znacznej mierze dla „raczkującego” etapu w rozwoju demokracji, w którym na ogół niezrozumiale są jeszcze standardy kulturowe oczywiste w społeczeństwach cywilizowanych. No bo co rusz obserwujemy spory kompetencyjne w relacji prezydent — parlament, rząd — sejm, prezydent — rząd itp. Każdy wysoki autorytet próbuje po swojemu interpretować naczelne zasady ustrojowe, określając rolę i pozycję organów władzy oraz administracji państwowej.

Te same dylematy przeżywamy na szczeblu lokalnym. Ważniejszy burmistrz, wójt, czy rada gminy? Odpowiedź niby znamy. Wiadomo, że to drugie ciało, pochodzące w dodatku z powszechnego wyboru. Tak wynika z litery prawa, natomiast w praktyce różnie z tym bywa. Baczny obserwator lokalnej sceny politycznej mógłby bez trudu wymienić szereg przykładów takich właśnie „zawirowań” kompetencyjnych. „Przepychanki” te mają różną postać i formę. Można je oczywiście traktować z przymrużeniem oka, choć nie zawsze się to udaje ...

Rada Miejska Lubania podjęła uchwałę o wypowiedzeniu Spółdzielni „Chromex” umowy na prowadzenie targowiska miejskiego. Jedno ciało podjęło, drugie powinno to wykonać. Tymczasem ze sprawozdania Zarządu z dnia 14. 01. 1992 roku dowiadujemy się, że: Zarząd jednogłośnie podjął decyzję o ... itp. Obyło się więc dodatkowe głosowanie?! Coś tu nie tak ... Zarząd mógł się jedynie zastanawiać nad sposobem wykonania uchwały Rady Miejskiej, a nie lekceważyć jej lub poddawać osobliwej weryfikacji. A co by się stało — teoretyzujemy oczywiście, gdyby wynik głosowania „na Zarządzie” był sprzeczny z uchwałą Rady Miejskiej? Ot problem! Co by nie powiedzieć, byliśmy o krok od wywołania kryzysu konstytucyjnego! Może za mocno powiedziane, ale w kabarecie wszystko uchodzi ...

(rf)

SPORT I TURYSTYKA

W roku 1991 największym wydarzeniem w sporcie szkolnym w Lubaniu i niewątpliwie w całym naszym województwie jeleniogórskim było zdobycie Mistrzostwa Polski w siatkówce szkół podstawowych przez dziewczęta Szkoły Podstawowej nr 5 w Lubaniu.

Jak do tego doszło, że takie małe miasto jak Lubań jest w obecnej chwili najlepszym ośrodkiem szkolenia młodych siatkarek w kraju?

Tradycje siatkówki dziewczęcej w Lubaniu

Najlepsze w Polsce

— to dla przypomnienia młodej generacji mieszkańców Lubania — sięgają pierwszej połowy lat 70-tych, kiedy to przy „Łużycach” (najstarszym klubie sportowym Lubania) działała sekcja siatkówki kobiecej i drużyna grała przez kilka lat w lidze jeszcze istniejącego w tych czasach województwa wrocławskiego. Potem nastąpiła kilkuletnia przerwa i w roku 1982, a więc 10 lat temu, powstał przy Młodzieżowym Domu Kultury klub siatkówki dziewczęcej już z prawdziwego zdarzenia, finansowany przez Kuratorium Oświaty i Wychowania oraz Szkolny Związek Sportowy w Jeleniej Górze. Klub objął szkoleniem sportowym dziewczynki już od klas III szkoły podstawowej, bazując najpierw na uczennicach Szkoły Podstawowej nr 6, potem Szkoły Podstawowej nr 1 i obecnie Szkoły Podstawowej nr 5.

Założycielem Klubu MKS — MDK (Międzyskolny Klub Sportowy Młodzieżowego Domu Kultury) był ówczesny zastępca dyrektora MDK do spraw sportu — energiczny, pełen entuzjazmu i pomysłów Emil Kokot, który przeniósł się do pracy w Lubaniu z Wojcieszowa, gdzie był nauczycielem wychowania fizycznego w miejscowej szkole podstawowej, a ponadto był organizatorem życia sportowego w całym rejonie lwóweckim. Pierwszym Prezesem MKS - MDK został Dyrektor Młodzieżowego Domu Kultury Zbigniew Paluch.

Emil Kokot założył klub i pierwszy wyszkolił dziewczęta, które przez kilka sezonów grały najlepiej w lidze międzywojewódzkiej, a potem w tzw. lidze makroregionalnej (dolnośląskiej). Z tych właśnie dziewcząt wyrosły potem zawodniczki II-ligowego MKS - MDK takie jak: Ewa Lemieszek, Renata Ścigaj, Katarzyna Kulczycka, Sylwia Grzybowska czy Anna Kalinik.

Bardzo udanym i szkoda, że nie wykorzystanym dla klubu rocznikiem szkoleniowym były dziewczęta urodzone w roku 1973, a więc tegoroczne maturzystki. Te zdolne i o dobrych warunkach fizycznych dziewczęta szkolił w klubie od klasy IV do klasy VIII nauczyciel wychowania fizycznego Szkoły Podstawowej nr 1 Wiktor Fiszer — młody, bardzo zdolny i pracowity instruktor siatkówki (obecnie mieszka i pracuje w klubie GKS Bełchatów). Wiktor Fiszer z tymi dziewczętami w roku 1988 zdobył Mistrzostwo Dolnego Śląska, a następnie w Mistrzostwach Polski szkół podstawowych zajął wysokie IV miejsce, ustępując tylko w tzw. małych punktach srebrnym

medalistkom. Ciekawostką dla kibiców Lubania niech będzie fakt, że z tą drużyną przegrały dziewczęta MKS „Górnik” Łęczycza, które dwa lata później w Lubaniu w roku 1990 wywalczyły awans do II ligi kobiet wraz z naszym MKS - MDK i do dzisiaj grają w grupie tzw. „północnej” II ligi. Po odejściu Wiktora Fiszery z MKS - MDK do pracy w Bełchatowie te zawodniczki rozjechały się po ósmej klasie po klubach Dolnego Śląska, a np. Kamila Ociesa jest teraz czołową zawodniczką ... w saneczkarstwie lodowym w kraju i była nawet w szerokiej kadrze przewidzianej na

Igrzyska Zimowe w Albertville.

Prawie równoległe z Wiktorem Fiszerą zaczął szkolić kolejne grupy dziewcząt w MKS - MDK nauczyciel wychowania fizycznego, najpierw w SP nr 6, a potem w SP nr 5 Krzysztof Leszczyński — bardzo zdolny i utalentowany zawodnik, i jeszcze zdolniejszy i niezwykle pracowity instruktor siatkówki. Dziełnie pomagała mu małżonka (również zawodniczka siatkówki i nauczyciel wychowania fizycznego w SP nr 5) Ryszarda Leszczyńska, która szkoliła i obecnie szkoli dziewczynki już od klasy III. Krzysztof Leszczyński, właściwie cały dzień pracujący w sali sportowej, szkoląc dziewczęta z klas VI, VII i VIII, przejął pierwszy zespół MKS - MDK po Emilu Kokocie (opuścił Lubań i przeniósł się do pracy we Wrocławiu) i w roku 1990 wygrał z tym zespołem ligę makroregionalną. Następnie w turniejach barażowych (dwóch), które odbyły się w kwietniu 1990 roku w hali sportowej w Lubaniu zespół ten wywalczył niespodziewanie II ligę kobiet dla Lubania, będąc zresztą w tej lidze najmłodszym.

Dziewczęta MKS - MDK Lubania rywalizowały w grupie tzw. „południowej” II ligi z takimi klubami jak: „Siarka” Tarnobrzeg, „Zelmer” Rzeszów, „AZS - AWF” Katowice, „Metal” Kluczbork, „Polonia” Świdnica, „Gaudia” Trzebnica, „Azoty” Chorzów. Po rozegraniu 28 meczów, w których 26 razy schodziły one z parkietu pokonane, a tylko dwa razy zwycięsko (3 : 0 z „Gaudią” i 3 : 1 z „Metalem”), z małym dorobkiem punktowym oczywiście po jednym sezonie MKS - MDK Lubania opuścił szeregi II ligi kobiet. Brak wartościowych rezerw, kontuzje czołowych zawodniczek, częste nieporozumienia między zawodniczkami i trenerem, i szczególnie źle (po odejściu Emila Kokota) układająca się współpraca drużyny z Zarządem Klubu — miały niewątpliwie wpływ na to, że zespół zagrał tylko jeden sezon w II lidze. Niemniej jednak w tych 14 meczach rozegranych w hali sportowej Łużuckiego Oddziału Straży Granicznej dostarczyły licznym kibicom siatkówki w Lubaniu sporo emocji i sobotnio-niedzielnej rozrywki. Warto więc zapamiętać, że Lubania w II lidze reprezentowały: Katarzyna Kurita, Ewa Lemieszek, Katarzyna Kulczycka, Teresa Okuniewicz, Sylwia Grzybowska, Renata Ścigaj, Marzena Sokulska, Anna Kalinik, Wioletta Szrejder i Beata Chrostek.

Po spadku z II ligi w klubie MKS - MDK odbyło się nadzwyczajne zebranie, podczas

którego wybrano całkowicie nowy Zarząd Klubu składający się w decydującej większości z rodziców nowej, bardzo utalentowanej „szkoleniowo” grupy siatkarek opartej na dziewczętach SP nr 5. Na czele nowego Zarządu Klubu stanął Zbigniew Madurowicz, a głównym koordynatorem szkolenia i także trenerem I zespołu został Krzysztof Leszczyński, który w okresie, kiedy grano w II lidze, prowadził jednocześnie drużynę rezerwową złożoną z samych „młodziczek”. Z tą drużyną wywalczył on w roku 1991 Mistrzostwo Dolnego Śląska w kategorii młodziczek, a także wygrał ligę międzywojewódzką kobiet. Jesienią 1991 roku dziewczęta te już jako zespół MKS Lubania przystąpiły do rozgrywek w lidze makroregionalnej i po I rundzie (jesiennej) rywalizując z takimi klubami jak: „Viktoria” Jawor, „Kania” Gostyń, „Zawisza” Sulechów, „Len” Nowa Sól, „AZS - WSP” Zielona Góra, „Polonia” II Świdnica, „Gwardia” II Wrocław — odniosły 11 zwycięstw ponosząc tylko 3 porażki (jedną z „Polonią” II Świdnica, dwie z „Gwardią” Wrocław — wszystkie na wyjeździe). MKS Lubania prowadzi w tabeli po I rundzie i wszystko wskazuje na to, że po rocznej przerwie tym razem rzeczywiście bardzo młoda drużyna (z dawnego II - ligowego zespołu gra tylko Teresa Okuniewicz) na wiosnę 1992 roku może walczyć w turniejach barażowych o wejście do II ligi kobiet, czego ambitnym dziewczętom, działaczom i trenerowi Krzysztofowi Leszczyńskiemu serdecznie życzymy.

Właśnie dzięki tak ogromnej i wszechstronnej pracy w klubie, najpierw w MKS - MDK, a potem w MKS Lubania dziewczęta reprezentują równoległe szkoły podstawowe i średnie w rozgrywkach szkolnych i zdobywają różne trofea dla swoich macierzystych szkół. I tak mistrzostwa województwa jeleniogórskiego zdobywały: SP nr 6 (1985), SP nr 1 (1986, 1987, 1988 r.) SP nr 5 (1989, 1990, 1991 r.) Także w kategorii szkół średnich mistrzyniami województwa były dziewczęta Liceum Ogólnokształcącego (kilka razy) i Zespołu Szkół Ekonomicznych. W roku 1988 SP nr 1 zdobyła, jak już wspominałem, tytuł Mistrzyni Dolnego Śląska i IV miejsce w kraju, w roku 1990 drużyna SP nr 5 zajęła II miejsce na Dolnym Śląsku i VIII w kraju, a w roku 1991 SP nr 5 pod kierunkiem Krzysztofa Leszczyńskiego w Sulechowie na Ziemi Zielonogórskiej na Ogólnopolskich Igrzyskach Młodzieży Szkolnej w pięknym stylu wywalczyła tytuł najlepszej drużyny w Polsce w kategorii szkół podstawowych. Warto więc zapamiętać mieszkające i uczące się w Lubaniu mistrzyni Polski w siatkówce: Monika Duwadzińska, Ewa Chrostek (uznana za jedną z najlepszych w kraju młodziczek), Joanna Klasa, Agata Kabanienko, Elżbieta Efimienko, Monika Czerwińska, Anna Mokrzejka, Marta Akiermian, Agnieszka Pasek, Katarzyna Bant. Ponieważ dużo dziewcząt z tego mistrzowskiego zespołu nadal się uczy (już teraz w klasie VIII) w SP nr 5, w tegorocznych rozgrywkach, które już się rozpoczęły, szkoła ta ma również olbrzymią szansę na kolejny tytuł mistrzyni kraju, czego sympatycznym i wspaniałym dziewczynkom „piątki” serdecznie życzymy.

WIESŁAW WAJCFELT

KRONIKA POLICYJNA

Policja rejonu lubańskiego odnotowała w ubiegłym roku spadek przestępczości, który obejmował przede wszystkim różnego rodzaju formy działania sprawców w celu osiągnięcia korzyści materialnych. Generalnie udział tej kategorii przestępstw stanowi blisko 67%. Najczęściej przedmiotem zaboru (kradzieży i włamań) był sprzęt elektroniczny i alkohol — z placówek handlowych, natomiast na szkodę osób prywatnych pieniądze i biżuteria.

Cztery osoby utraciły życie w wyniku zabójstw — w tym głośny przypadek pozbawienia życia strzałami z broni palnej (na tle rabunkowym) ajenta stacji CPN w Jałowcu.

W wypadkach drogowych zginęło 8 osób, a główną przyczyną (poza nietrzeźwością) była nadmierna prędkość.

Właściwe (adekwatne do potrzeb i stanu bezpieczeństwa) wyposażenie techniczne policji ma istotny wpływ na efekty działań prewencyjnych czy też eliminowanie tych zjawisk, które stanowią główną przyczynę wypadków na drogach. Nie bez znaczenia zatem była decyzja władz miasta, na podstawie której

przekazano środki finansowe na zakup radarowego miernika prędkości. Wykorzystany w ostatnich czterech miesiącach ubiegłego roku doprowadził do ujawnienia na terenie miasta Lubania około 70 kierujących, którzy nie dostosowali prędkości do obowiązujących przepisów. Wcześniej takich zdarzeń (wykroczeń) — z uwagi na brak odpowiedniej aparatury — policja nie ujawniała. Podobnie wyposażenie policji w urządzenia elektroniczne do badania stanu trzeźwości (nietrzeźwości) wyeliminowało praktycznie z użycia kwestionowane nie tylko ze względu na dokładność wskazań prymitywne probierze trzeźwości, tzw. „baloniki”. Szybkie i precyzyjne ustalenie poziomu alkoholu we krwi badanej osoby „alkotestem” pozwala na bezpośrednie przekazanie sprawy do organów orzekających, a przy tym nie obciąża budżetu służby zdrowia kosztami pobierania i badania krwi tradycyjnymi metodami.

Nie sposób pominąć w krótkim zarysie pracy policji lubańskiej spraw związanych z przestępczością nieletnich. Od lat zjawiska te stanowią problem nie tylko policji (zresztą w wielu krajach) — niemniej wszelkie sygnały i zjawiska towarzyszące przekazywane są przede wszystkim organom policji. Nietelni najczęściej dokonują kradzieży i włamań — a w roku ubiegłym ustalono 50 takich „sprawców”. Zdarzały się też przypadki dokonywania przez nich rozbojów i kradzieży szczególnie zuchwałych, tj. kwalifikowanych postaci przestępstw przeciwko mieniu.

W aresztach policyjnych zatrzymano 313 osób, w tym 52 wymagające „przymusowej abstynencji” ze względu na wcześniej nadużyty alkohol. Z alkoholem związana jest też rosnąca w zastraszającym wręcz tempie liczba sprawców wykroczeń w ruchu drogowym. Znamiennym jest też fakt, że większość ujawnionych sprawców tych wykroczeń (kierujących pojazdami) była w stanie wysokiego stopnia nietrzeźwości bądź też upojenia alkoholem. Niezależnie od kar majątkowych 272 osoby zostały pozbawione uprawnień do kierowania pojazdami na okres od 6 miesięcy do lat 3.

Przedstawiliśmy Państwu w ogólnym zarysie najważniejsze problemy pracy policji rejonu lubańskiego. Oby bieżący rok przyniósł dalszy spadek przestępczości, a głównie tych przestępstw, które godzą w życie i zdrowie człowieka.

(MS)

Na luzie

Uwaga sprzedający swoje samochody!!! Pojawiła się ostatnio moda na robienie sprzedających „w konia”. Umowę spisujcie dopiero po pobraniu całej uzgodnionej honorowo kwoty! Niektórzy bardziej cenią miliony od swojego honoru i potem płacą tyle, ile wpisano do umowy. To nie żart! Można stracić nawet kilkadziesiąt milionów.

Wczoraj na stacji paliw w dawnym STW sprzedawano benzynę naprawdę 94 - oktawową.

Księża i zakonnice skarżą się, że muszą kląć jeżdżąc po lubańskich drogach.

Podobno policja ma zamiar sprawdzać stan techniczny pojazdów tuż za bramą po „dokonaniu” tzw. przeglądu.

Jest jeszcze jedno wolne miejsce do zaparkowania samochodu w Lubaniu. Na tyłach sklepu nasienniczego. Dojazd ulicą Szkołą.

Uwaga sensacja! Jednemu z kierowców dużego samochodu ciężarowego udało się skręcić z lubańskiej obwodnicy bez wjechania na pobocze.

PIOTR

Wieści z miasta i okolic

Lubański PHS dysponuje obecnie jedynie 9 sklepami (w tym 3 poza Lubaniem). W opinii dyrektora tejsze jednostki Barbary Tatarskiej, handel detaliczny staje się coraz mniej rentowny, choć mimo to wzrost konkurencji na lokalnym rynku towarowym jest zjawiskiem jak najbardziej pożądanym. Powszechne trudności finansowe społeczeństwa sprawiają, że obroty handlu detalicznego wyraźnie się zmniejszyły. Sytuacja finansowa PHS nie jest jednak zła. Rok 1991 zamknięto ponad 2 mld zł zysku. „Zyskotwórczym” ogniwem okazała się zwłaszcza sprzedaż hurtowa.

Tworzymy „wolną trybunę czytelników”. Już od następnego numeru „Przeglądu” rozpoczynamy drukowanie na naszych łamach listów od mieszkańców Lubania i okolic. Szanowni Państwo, jeżeli dręczą Was jakieś problemy, nie potraficie sobie z czymś poradzić, napiszcie do nas. Czekujemy waszych sygnałów pod adresem: Lubań, ul. Chopina 6.



Rys. Konrad Kornacki

PRZEGLĄD LUBAŃSKI — MIESIĘCZNIK LOKALNY. Wydawca: PH „DAVID'S” — Mirosław Wujas. Adres wydawcy i redakcji: 59-800 Lubań, ul. Chopina 6, tel. 26-31. Skład, łamanie i skanowanie: AFT-AVVISIO, Jelenia Góra, ul. Wita Stwosza 26/10, tel. 539-45. Druk: Prywatne Przedsiębiorstwo Poligraficzne „REPRO-COLOR”, ul. S. Czarnieckiego 2, tel. 513-49. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada i rezerwuje sobie prawo do skracania materiałów nie zamówionych.